

Sean Moulton - Zasady wpływania na władzę

Przedstawiamy tłumaczenie obszernego fragmentu prezentacji Seana Moultona z [OMB Watch](#) – organizacji zajmującej się nadzorowaniem działań administracji federalnej w Stanach Zjednoczonych i promowaniem przejrzystości rządu. Prezentacja została wygłoszona podczas konferencji „[Budowanie zaufania dla działań strażniczych](#)” – w marcu 2009 roku. Dotyczy standardów postępowania organizacji pozarządowych pragnących wywierać wpływ na decyzje władz. Naszym zdaniem jest to tekst, z którym powinny zapoznać się wszystkie organizacje pozarządowe. Pokazuje dylematy związane z jawnością oraz jak ważna jest odpowiedzialność za podejmowane działania i budowanie wizerunku przejrzystości i uczciwości. Gorąco zachęcamy do lektury.

Sean Moulton

Myślę, że można wyróżnić trzy główne czynniki, które chronią OMB Watch oraz inne organizacje pozarządowe od wrażenia, że w jakiś sposób handlują wpływami, że są na sprzedaż albo są zaangażowane w jakiegoś typu niewłaściwą działalność, w sytuacji gdy lobbują jakieś stanowisko. (...)

Zacznę od tego, że opowiem może trochę o **spójności**. Wydaje mi się jest to ten z tych trzech punktów, którego najłatwiej się trzymać. Wyróżniłbym dwa typy spójności. Istnieje spójność dotycząca waszej misji, waszego celu, co oczywiście wymaga abyście wyrażali się jasno i bez ogródek do ludzi, do waszych sponsorów, polityków, co jest waszą misją, jaki jest cel waszej organizacji i jak prowadzicie swoją organizację. Tak długo jak wasze działania oraz oświadczenia są spójne z celem waszej organizacji, chroni to was od oskarżeń iż działacie nieodpowiednio. Istnieje też inny rodzaj spójności, mam na myśli tu spójność przekazu niezależnie do kogo się zwracacie. OMB Watch jest organizacją bezpartyjną, i próbuje nią być podobnie jak wiele innych organizacji pozarządowych w Stanach Zjednoczonych. Wkładamy bardzo wiele wysiłku w to, aby być konsekwentnymi z tym co mówimy politykom czy personelowi agencji, niezależnie od tego kto w tym czasie jest prezydentem czy też dane biuro ma nastawienie konserwatywne czy raczej bardzo liberalne. Staramy się być konsekwentni w naszym przekazie i to też jest bardzo ważne.

Kolejnym czynnikiem jest **przejrzystość**. Przejrzystość jest kluczowym elementem potrzebnym do tego, aby organizacja mogła zdobyć powszechne zaufanie, niezależnie od tego czy jest to organizacja rządowa czy też non-profit. Może być trudna w zastosowaniu, ponieważ z mojego doświadczenia współpracy z rządem wynika, że są oni bardzo nerwowi kiedy próbuje się wymusić na nich przejrzystość i bycie otwartym. Ich zmartwieniem nie jest jednak to, że zostaną przy okazji ujawnione jakieś nieprawidłowe zachowania, ale niepokoi ich, że niektóre rzeczy mogą zostać źle zinterpretowane. Boją się, że jakaś nieprawidłowość, której sami się u siebie nie dopatrzili zostanie odkryta przez kogoś innego, co doprowadzi do ich kompromitacji. Kiedy zaś przejdziemy do przejrzystości organizacji pozarządowych, to niektóre grupy działają na rzecz większej transparentności, ale te same lęki są również odczuwane przez nie same. (...) np. konflikt interesów wyjdzie na światło dzienne i może pojawić się wrażenie czegoś niewłaściwego, albo że coś będzie trudnego do wytłumaczenia czy też kompromitującego organizację. Uważa się, że jeśli nie ma przejrzystości w procesie rzecznictwa to proces pozostaje otwarty na manipulację. Pozostaje otwarty i narażony na dokładnie te same zakulisowe układy i nieprawidłowe wymiany interesów, w celu których, ujawniania i zapobiegania, wiele z tych organizacji zostało powołanych. Sądzę, że takie organizacje jak nasze muszą być modelem przejrzystości kiedy dochodzi do ich własnych

działań rzeczniczych.

Na koniec powiem trochę odnośnie **jasnych zasad**, których organizacje powinny nie tylko przestrzegać, ale również zachęcać do ich przestrzegania. OMB Watch jest uważana w Stanach za organizację typu C3. Jest to oznaczenie podatkowe, które pozwala nam prowadzić rzecznictwo. Dzięki temu oznaczeniu, ja i moi współpracownicy z organizacji mamy możliwość wnoszenia o kształt prawa i polityki społecznej. Nie wolno nam jednak angażować się w żaden sposób w kampanię na rzecz konkretnego kandydata. Nie mamy pozwolenia na wpływanie na wynik wyborów, ani oddziaływanie na wyborców, czy też sposób postrzegania przez nich kandydatów. Grupy, które mają pozwolenie na taką działalność byłyby oznaczone jako organizacje typu C4. Istnieje wiele kategorii, ale posłużę się tą jedną aby zademonstrować niektóre z zasad, których musimy przestrzegać. Niektóre z organizacji w USA zawierają w sobie obie te kategorie, dlatego istnieją bardzo surowe zasady dotyczące tego co mogą robić i jak mogą operować. Jeśli dostaną pieniądze na rzecznictwo w zakresie prawa i polityki społecznej, nie mogą tych pieniędzy przetransferować do swojej organizacji C4 i próbować w ten sposób doprowadzić do wybrania jakiegoś kandydata. I tak, ponieważ większość tego dotyczy pieniędzy i tego jak są one wydawane i co można z nimi zrobić, organizacja, która nadzoruje tego rodzaju działalność nazywa się Internal Revenue Service - IRS [rodzaj urzędu skarbowego – przyp. tłum]. Kiedy organizacja taka jak OMB Watch robiłaby coś co wykracza poza działania dozwolone, ryzykowalibyśmy rządowy audyt i utratę naszego zwolnienia podatkowego, co prawdopodobnie skutkowałoby utratą większości naszego finansowania.

Jednakże pozostają też prawdziwe problemy, o których trzeba powiedzieć. Myślę, że te różnice są bardzo istotne dla organizacji typu C3. Nasza organizacja nie chce wpływać na wynik wyborów. Jakkolwiek zdarzają się przypadki kiedy osobiście chciałbym widzieć danego kandydata jako zwycięzcę, to organizacja nie opowiada się po stronie żadnego z kandydatów. Jednakże zasady dotyczące tego co jest i nie jest dozwolone nie są jasne. I wielokrotnie mieliśmy poczucie, że pewne działania (...) mogą być rozpatrywane jako wysiłki nakierowane na uświadamianie dotyczące konkretnych rozwiązań w trakcie trwania wyborów. Ponieważ jest to ogromny obszar, wiele organizacji wliczając w to moją własną, często unika angażowania się w te działania i dam wam tutaj dokładny przykład z naszych ostatnich wyborów prezydenckich. Transparentność działań rządu jest problemem, który był obiektem szerszej dyskusji. Większość z liczących się kandydatów prezentowała stanowiska czego dokonają, a czego nie zrobią jeżeli zostaną wybrani. Bardzo chciałem napisać artykuł do naszego newslettera, który prezentowałby w prosty sposób różne stanowiska kandydatów. Moim celem nie było zajęcie stanowiska w imieniu organizacji, którego kandydata popieramy, ale zwyczajne przedstawienie wyborcom w jednym miejscu porównania stanowisk kandydatów. W naszej organizacji rozgorzała dyskusja nad tym tematem, ponieważ pragnienie podobnych zestawień istniało też w innych obszarach naszej działalności. I tak długo jak myśleliśmy, że jest to właściwa działalność dla organizacji C3, byliśmy skupieni na problemie. Wyłaniał się bardzo wyraźny obraz, że ta działalność wprowadzi nas w kłopoty, w które wprowadziła już wcześniej inne organizacje. Nie wszystkie organizacje, które robiły coś podobnego, wpadły w takie kłopoty, ale niektóre owszem. Ponownie był to problem wynikający z niejasności interpretacji przepisów prawa, niejasności dotyczącej w jaki sposób IRS egzekwuje to prawo. W efekcie nie zrobiliśmy tego co chcieliśmy ponieważ za bardzo baliśmy się możliwych reperkusji. Wnosiliśmy bardzo stanowczo o to żeby przepisy te zostały uproszczone i wyjaśnione, aby organizacje takie jak OMB Watch czuły się bardziej pewnie wiedząc co nam wolno, a czego nie i miały odwagę aby angażować się w sprawy realizowanej polityki nawet przy okazji trwania wyborów. (...)

USA ma bardzo długą historię demokratyczną. Liczymy sobie trochę ponad 200 lat, a lobbowanie jest z nami obecne od samego początku, poczynając od Kongresu Kontynentalnego zanim w całości jeszcze zrzuciliśmy jarzmo panowania brytyjskiego. Jeden z przykładów, który mógłby być interesujący, ponieważ pokazuje, że problemy z lobbieniem pojawiały się nawet we wczesnych latach istnienia USA, jest to iż w latach 50-tych XIX wieku twórca słynnego rewolweru, Samuel Colt, chciał przepchnąć ustawę, która przedłużałaby patent na jego broń. Wywierał naciskał na partie, rozdawał te kosztowne rewolwery członkom Kongresu w celu wywarcia wpływu na uchwalenie nowego prawa. Tak więc od samego początku mieliśmy do czynienia z lobbieniem i od samego początku mieliśmy z nim problemy. I chciałbym móc powiedzieć, że 200 lat później udało się nam dojść do jakiegoś rozwiązania tego problemu, że mamy łatwy sposób, który możemy doradzić każdemu, ale prawda jest po prostu taka, że nie mamy. Jest to nieustający bój i z każdą nową zasadą, każdym nowym przepisem, podejmujemy nowy wysiłek walki z tymi, którzy są zainteresowani osłabieniem systemu, jego skorumpowaniem i którzy znajdują sposoby na to aby tego dokonywać. I robimy to ponieważ istnieje napięcie pomiędzy chęcią kontroli i ograniczania oraz zredukowania tego niewłaściwego użycia lobbingu, a pomiędzy zachęcaniem ludzi do udziału w procesie stanowienia prawa. Nie chcemy zanadto regulować czy też kontrolować tego, co zasadniczo określić można jako wolność słowa i uczestnictwo w demokracji, ale jednocześnie chcemy zminimalizować to co postrzegamy jako nadużycie w tych strefach. Chcemy zminimalizować to co uważamy za niewłaściwie i chcemy się opierać na wolności słowa, ale w związku z tym mamy zasady dotyczące informowania o stanowiskach i przejrzystości oraz zakazy związane z przekupstwem i innymi patologicznymi zjawiskami. Nie istnieją prawdziwe ograniczenia dotyczące lobbingu poza C3 i C4.

Głównym sposobem w jaki próbowano chronić się przed nadużyciami związanymi z lobbieniem są wymagania dotyczące jawności i raportowania. (...)

Ja sam jestem zaangażowany w niemałą ilość działań postrzeganych jako lobbuing, moja organizacja musi wypełniać formularze tłumaczące jak wiele czasu spędziliśmy jako organizacja lobbując i nad jakimi problemami lobbowaliśmy. Ci ludzie, którzy spędzili dużą ilość czasu na lobbowaniu (...) zobowiązani są do zarejestrowania się jako lobbisci i wymaga się od nich jeszcze wyższych standardów jawności. Z kolei na poziomie rządu od polityków wymaga się ujawnienia kto dokładnie dał im pieniądze na kampanię, w celu zapewnienia transparentności wszystkich donacji, wliczając w to te, które pochodziły od organizacji i osób prywatnych. Czasami zdarza mi się osobiście dokonywać takich politycznych donacji i jestem zobowiązany do przedstawienia listy organizacji w których pracuję, nawet jeżeli donacja nie pochodzi od tych organizacji. Ma to na celu kontrolowanie zjawiska, które nazywane jest „soft money”. Są to pieniądze, które nie pochodzą oficjalnie od organizacji, ale np. od pięćdziesięciu czołowych dyrektorów z danej firmy. Maksymalna ilość pieniędzy jakie można przekazać kandydatowi w wyborach prezydenckich jest jasno z góry ustalona i takie działanie jest ma na celu przekazanie większej ilości pieniędzy od jednej firmy niż wynikałoby to z narzuconego limitu. Jest to dosyć częste zjawisko, pomimo tych wszystkich działań mających dążyć do jak największego ujawnienia pochodzenia środków [w Polsce obserwowane są podobne zjawiska – por. [Wybory prezydenckie 2005 — monitoring finansów wyborczych](#) - przyp. tłum]. Pomimo tego, wciąż towarzyszą nam kolejne skandale i problemy.

Ostatnio przydarzył nam się taki, który pokrótce opowiem, ponieważ doprowadził on do nowej dyskusji nad zasadami rzecznictwa. Wpływowy lobbysta, Jack Abramoff, został przyłapany na skandalu, w który zaangażowane były zwiedzione przez niego organizacje pozarządowe pomagające mu lobbowaniu. Zasiłał je milionami dolarów pochodzących od

plemienia Indian amerykańskich, którzy dawali mu fundusze na lobbowanie ich interesów w Kongresie. Brał on pieniądze i przelewał do organizacji pozarządowych, w których radach nadzorczych zasiadał i nie informował pozostałych ich członków skąd pochodzą te fundusze. Przekazywał im donacje w taki sposób jakby pochodziły one z jego własnej kieszeni, i w ten sposób zdobywał ogromne wpływy na to jakie stanowiska zajmą i jaką działalność podejmą te organizacje. Pisał do tych organizacji i mówił, że wydaje mu się, że zaistnieje problem dotyczący praw Indian i organizacja powinna mówić publicznie o tym problemie. Ponieważ organizacje te chciały utrzymywać dobre stosunki ze swoim głównym sponsorem, bardzo często ulegały tym namowom. Nie zdawały sobie jednak sprawy, że fundusze im przekazywane pochodziły w istocie od samych plemion Indian amerykańskich. Ich liderzy utrzymywali, iż nie mieli świadomości o co chodziło. Szczęśliwie istniało wystarczająco dużo dowodów, że Abramoff oskarżony sam przyznał się do winy przekupstwa i korumpowania i z tego co pamiętam odsiaduje teraz siedmioletni wyrok w więzieniu. Kilka innych osób publicznych, które miały możliwość bezpośredniego wpływania w tej sprawie również przyznało się do winy. I tak oto ten konkretny przypadek (...) ujawnił że istnieje większy poziom korupcji w systemie niż wcześniej podejrzewano.

I tak w 2007 roku, jedynie 2 lata temu, uchwalono ustawę o nazwie Honest Government Act (Ustawa o Uczciwym Rządzie), mającą na celu uczciwe przywództwo i otwarty rząd. Nasz Kongres uwielbia nazywać prawa w taki sposób, że wydaje się, że nikt nie może zagłosować przeciw nim. To prawo akurat jest dobre, ale trochę mnie denerwuje ta praktyka szczególnie kiedy inne prawa są nazywane tak jak Patriot Act (Ustawa Patriotyczna), które jest bardzo złym prawem dla swobód obywatelskich, ale nadają im właśnie takie nazwy jak Patriot Act, które natychmiastowo powoduje, że nikt nie zgłasza przecież przeciwko. Uchwalono ten Honest Government Act, którego głównym zamierzeniem było zwiększenie jawności dotyczącej podróży służbowych administracji państwowej. Była to jedna z rzeczy, które robił Jack Abramoff. Sponsorował on wycieczki edukacyjne dla polityków, które polegały na przelotach do luksusowych kurortów na całym świecie i płacił im za granie w golfa na drogich kursach i za spożywanie bardzo drogich posiłków. Wszystko tylko po to, żeby przez godzinę udzielić im przy okazji wykładu na temat działalności jakiejś organizacji pozarządowej, po czym deklarowano, że cały wyjazd był wyjazdem edukacyjnym i całe przedsięwzięcie może być opłacone przez kogoś innego, a nie przez stronę rządową. W nowo wprowadzonym prawie pojawiły się obostrzenia dotyczące tego na co można wydawać pieniądze w podróżach służbowych, jakie prezenty można kupować, ile przeznaczać na posiłki i wielkie restrykcje dotyczące tego, co wybrana publicznie osoba może obecnie zaakceptować. Prawo podnosi również poziom wymogów stawiany lobbystom, to znaczy jaką działalność muszą zgłaszać i rodzaj działalności w jaki wolno im się angażować.

Jedną z rzeczy, której jednak nowe prawo nie poprawiło, a którą OMB Watch chciało żeby się zajęło, było ujawnienie działalności lobbystycznej organizacji typu grassroot (lokalne, obywatelskie organizacje powstające oddolnie). Jest to coś, co nie było wymagane przez żadne wcześniejsze prawo dotyczące lobbingu. Było to coś co było brane pod uwagę w trakcie prac nad nowym prawem, i OMB Watch opowiadało się za jego wprowadzeniem i starało się je utrzymać w ustawie. Niestety byliśmy w mniejszości. Wielu spośród naszych przyjaciół, organizacji z którymi regularnie współpracujemy, całkowicie nie zgadzało się z nami i było bardzo zmobilizowanych w oponowaniu zarówno przeciw proponowanej ustawie jak i naszemu poparciu dla niej. Dostało nam się całkiem sporo za nasze poparcie dla tego projektu. W zamierzeniu chcieliśmy, żeby od organizacji typu grassroot zacząć wymagać pewnego poziomu jawności, zarówno dotyczącego ich źródeł finansowania jak i ich działalności. Ile pieniędzy wydają na swoje kampanie, czy nie przekroczyły pewnego progu

wydatków. Zmiany wynikały z troski o to, że istnieją pewne organizacje typu grassroot, które w rzeczywistości nimi wcale nie są, za to próbują je imitować. Sukces takich organizacji, które łączą jednostki pragnące osiągnąć wspólny cel, przyciągnęły uwagę przemysłu oraz firm, które chciały posiadać podobne wpływy. Można powiedzieć, że chciały zwalczać ogień ogniem. I tak przedsiębiorstwa te sponsorowały powstanie organizacji typu grassroot i nazywały ją podobnie jak czyni to kongres nadając nazwy ustawom, czyli w taki sposób, że większość ludzi poprze ich dzięki samej nazwie. Dla przykładu firma zajmująca się wydobywaniem ropy naftowej mogła stworzyć grupę o nazwie Obywatele na Rzecz Niezależności Energetycznej, a ludzie myśleli sobie „chcielibyśmy być niezależni energetycznie” i podpisywali ich petycję lub zostawali członkami. Organizacja nie posiada opłaty członkowskiej, dlatego ludzie chętnie zapisują się do niej, a organizacja może od tego momentu legitymować się, iż jest organizacją typu grassroot, reprezentującą społeczność. Jednakże plany organizacji i przyjmowane przez nią stanowisko są całkowicie wyznaczone przez tą firmę wydobywczą, która ją założyła. Dlatego przyjęliśmy określać tego typu organizacje mianem Astroturf. Astroturf to nazwa sztucznej plastikowej trawy, którą wykłada się przy różnych wydarzeniach sportowych. Nadanie im takiej nazwy jest sposobem określenia ich jako fałszywych organizacji typu grassroot [komponenty słowa grassroot dotyczą żywej trawy i zakorzenienia – można powiedzieć, że to naturalne i odpowiadające na potrzeby ruchy społeczności]. Dlatego w naszym mniemaniu narzucenie większej jawności organizacjom typu grassroot, chociaż stałoby się uciążliwe w ich działaniu, to przysłużyłoby się w rzeczywistości, w wielkim stopniu, ochronie tych grup poprzez ujawnienie, które z nich są organizacjami fałszywymi. Nie powstrzymałoby to co prawda działalności fałszywych organizacji, ponieważ tak samo jak wszystkie inne mają prawo do istnienia i proszenia ludzi o poparcie, ale stałoby się jasne, które z grup w rzeczywistości prezentują interes publiczny i są prowadzone przez ustalony przez ich członków plan. Plan na którym członkowie nie odnosiliby korzyści osobistych czy też materialnych poprzez wprowadzenie lobbowanych zasad. Widoczne stałby się zaś grupy, w których wprowadzenie planu organizacji prowadziłoby do uzyskiwania korzyści osobistych przez jej członków albo przez podmioty, które założyły daną organizację.

Niestety organizacje typu grassroot w USA bardzo obawiały się takiego stopnia jawności. Podobnie jak w przypadku obaw rządu, o których wspominałem wcześniej, kiedy wnosilem o większą transparentność działań administracji. Obawy organizacji typu grassroot pokryły się z obawami rządu. Przeszkadzało im przede wszystkim to, że działania takie zajmą im zbyt wiele czasu, a także zbyt wiele pieniędzy będą musieli na nie przeznaczyć i w rzeczywistości odciągnie ich to od prawdziwych zadań do których zostali powołani. Dodatkowo może mieć to niekorzystny wpływ na ich zdolność zbierania funduszy na rzecz angażowania ludzi w ich działalność. Wydawało im się, że większe wymogi jawności sprawią, iż ich praca stanie się trudniejsza. OMB Watch czuło, że te obawy są słuszne, trzeba je wziąć pod uwagę. Jednakże jeżeli nowa ustawa zostałaby w odpowiedni sposób sporządzona, obciążenia wynikające z nowych obowiązków i ich negatywny wpływ na działanie organizacji mogłyby zostać zminimalizowane, podczas gdy w dalszym ciągu udałoby się uzyskać korzyść w postaci wiedzy, które z grup są prawdziwe, a które zostały skonstruowane.

Chciałbym przejść do kolejnego przykładu w którym OMB Watch samo zostało uwikłane w konflikt interesów. Zaczęło się zupełnie niewinnie od propozycji poprawki zgłoszonej przez ówczesnego senatora Obamę oraz innego dość konserwatywnego senatora Coburna. Chcieli wspólnie zaproponować nowe prawo, które wymagałoby jawności grantów oraz kontraktów rządowych, ponieważ odkryli, że nie mogą uzyskać łatwych odpowiedzi na pytania ile rządowych pieniędzy napływa do ich Stanów, kto je otrzymuje oraz na co są one wydawane.

Poprosili więc swoich pracowników o to żeby dowiedzieli się tych wszystkich rzeczy i zadanie to zajęło im całe tygodnie. Dlatego doszli do wniosku, że jeżeli Senator nie może uzyskać łatwego dostępu do tych informacji, to z pewnością opinia publiczna nie ma pojęcia gdzie trafiają pieniądze z podatków. Ponieważ OMB Watch była dobrze znana ze swojej działalności monitorowania jawności działań rządowych, skontaktowano się między innymi z nami, abyśmy doradzili im w jaki sposób należy skonstruować nowe prawo i jak zaangażować inne grupy w tym procesie. Nie poproszono nas abyśmy lobbowali na rzecz tego prawa, ponieważ jest to rzecz o którą nie wolno prosić politykom – o lobbowanie organizacji non-profit na rzecz ich pomysłów. Ale wiedzieli, że jeżeli polubimy finalny produkt ich starań i sposób w jaki został sporządzony, to będziemy sami z siebie lobbować za tym projektem. Dlatego zaangażowali nas już na samym początku pracy nad tym przedsięwzięciem. Ostatecznie to nowe prawo zostało uchwalone i jest to bardzo interesująca historia jak do tego doszło, w której szczegóły jednak nie będę się wdawał. Wspomnę tylko, że jego uchwalenie kilkakrotnie było zagrożone. Szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się, że to prawo zostanie uchwalone, nie dlatego że nie chcieliśmy tego, ale dlatego że była to całkowicie nowa idea. Bardzo często zdarza się, że jeżeli pojawia się jakiś nowy pomysł nie idzie mu najlepiej w Kongresie, ponieważ ludzie go nie rozumieją, potrzeba czasu, aby go sobie przemyśleli. Wydawało nam się wysoce nieprawdopodobne, że uda się doprowadzić do uchwalenia tego prawa już za pierwszym razem. Jednocześnie zasady te podobały nam się tak bardzo, że postanowiliśmy podjąć działania jeszcze przed ich ogólnym wprowadzeniem. I tak podczas gdy prowadziliśmy kampanię na rzecz nowego prawa oraz doradzaliśmy Senatorom Obamie i Coburnowi, konstruowaliśmy własną stronę internetową, która dostarczała opinii publicznej informacji na temat kontraktów, grantów, tego jak wiele pieniędzy przekazywanych jest do poszczególnych Stanów oraz jak wiele wydają poszczególne agencje. Pracowaliśmy nad tą stroną bardzo intensywnie i udało nam się ją zaprezentować dokładnie w momencie, w którym prawo było uchwalane i wydawało nam się, że strona jest świetna. Jeżeli, ktokolwiek byłby zainteresowany to adres strony jest następujący www.fedspending.org Praktycznie pokazaliśmy jak to prawo można wdrażać, mieliśmy stronę, która to pokazywała.

Myśleliśmy, że rząd podąży za tym przykładem i jak się okazało rząd, który był gotowy do wprowadzenia prawa i zbudowania własnej strony, zajrzał na naszą stronę i zaczął ją komplementować. Powiedzieli, że podoba im się nasza strona i że chcieliby ją odkupić i nagle byliśmy w kropce, ponieważ pojawiła się okazja finansowych korzyści z naszej działalności przy pomaganiu w uchwaleniu ustawy. Ustawy, co chcę ponownie podkreślić, co do której nie spodziewaliśmy się, że w ogóle zostanie uchwalona. Wydawało nam się, że dokonujemy prawdziwych działań na rzecz dobra publicznego budując naszą stronę, dlatego wywiązała się bardzo długa dyskusja w naszej organizacji na temat tego czy powinniśmy w jakikolwiek sposób dokonywać wymiany naszej strony czy też jej części programistycznej za jakikolwiek typ finansowej gratyfikacji ze strony rządowej. Zwołaliśmy specjalne zebranie zarządu w tej sprawie, omawialiśmy ją z naszymi prawnikami, całą naszą załogą i ujawniła się wielka obawa, że jeżeli się na to zgodzimy popadniemy w konflikt interesów. Mogłoby to wyglądać tak, że lobbowaliśmy za uchwaleniem tego prawa, abyśmy mogli na nim skorzystać, ale również obawiano się, że jeśli nie odpowiemy na tę propozycję, to działania rządu mogą pójść w złym kierunku. Wydawało nam się, że nasza strona jest całkiem niezła i pojawiły się przesłanki, że rząd nie za bardzo radzi sobie z podobnym zadaniem. Istniało oficjalne oszacowanie zawarte w budżecie Kongresu, dotyczące tego jakie są przewidywane koszty skonstruowania podobnej do naszej strony i wynikało z nich, że będzie to kosztowało 4 miliony dolarów w ciągu pierwszego roku trwania projektu oraz 15 milionów dolarów w ciągu pierwszych pięciu lat. Koszt stworzenia i prowadzenia naszej strony w pierwszym roku

wyniósł 300.000 dolarów, dlatego byliśmy bardzo zaniepokojeni tym, że rząd zamierzał zmarnować miliony dolarów płynących z podatków, ponieważ nie byliśmy chętni do udziału w procesie jej powstawania. Ostatecznie zgodziliśmy się, żeby wydać licencję rządowi na nasze oprogramowanie, na którym działała nasza strona, ale zastrzeżliśmy kilka wymogów, które musiały zostać spełnione. Pierwszym z nich było to, że będzie to jednorazowa transakcja, że nie będzie istniała stała finansowa współpraca pomiędzy naszą organizacją, a rządem. Dzięki temu w miarę upływu czasu, nie będzie możliwości abyśmy kontynuowali odnoszenie korzyści i dlatego nie istnieje powód abyśmy mieli zmieniać nasze stanowisko czy też opinię na temat działań rządu. Drugim zastrzeżeniem było prawo do zachowania krytyki rządu, do tego co robią z naszym oprogramowaniem oraz tego jak wprowadzają w życie założenia tego projektu czy też jakiegokolwiek innego. Chcieliśmy aby było to wyraźnie stwierdzone w zawartym porozumieniu, że zachowamy naszą zdolność do posiadania stanowiska i zdania na temat działań rządu. Trzecim uzgodnieniem było to, że dalej będziemy prowadzili naszą własną stronę, że nie sprzedajemy im naszej strony, ponieważ obawialiśmy się iż nawet jeżeli damy im dobre podstawy do dalszej działalności to oni nie podolają im tak dobrze jak my. Dlatego chcieliśmy zastrzec, że będziemy kontynuowali prowadzenie naszej strony do momentu, aż poczujemy się pewni, że rząd daje sobie radę równie dobrze z podobnym zadaniem. Poza tym zapewni nam to możliwość ulepszenia naszej strony i mamy nadzieję, że zmusi rząd do wprowadzania nowych rozwiązań, które myśmy wymyślili. Na koniec zastrzeżliśmy, że kiedy rząd już uruchomi swoją stronę opartą o kod źródłowy, które im sprzedaliśmy, stanie się ono darmowe dla wszystkich zainteresowanych i będzie je można łatwo ściągnąć z naszej strony. Nasze tłumaczenie tego warunku było takie, że skoro rząd federalny zakupił licencję na to oprogramowanie to oznacza, że wszyscy amerykańanie zakupili taką licencję, dlatego powinno ono być dostępne dla wszystkich, jeżeli potrafią je wykorzystać. Kilka rządów Stanowych skontaktowało się z nami pytając o możliwość użycia i modyfikowania tego oprogramowania. Miało im ono służyć do monitorowania jawności wydatków Stanowych, co staje się coraz bardziej nagłaśnianym problemem w USA.

I tak, ideą stojąca pierwotnie za uchwaleniem nowego prawa było oczywiście to, że podobnie jak pieniądze idące do rządu mogą wpływać na obierane przez nich punkty widzenia i ich zasady, pieniądze płynące od rządu mogą czasem służyć kupieniu poparcia lub wsparciu szczególnych interesów. Dlatego należy na to patrzeć całościowo. I tak podczas gdy mamy całkiem niezły wgląd w polityczne kontrybucje, nie wiemy nic na temat tego jak rząd wydaje pieniądze i kto je dostaje. Jeśli damy na to były polityczne kontrybucje pochodzące od danej firmy i ta firma otrzymywała później bardzo pokaźne kontrakty od rządu, stawiało to poważne pytania czy było to, czy nie, zwrotem inwestycji podjętych przez tę firmę, a także czy rząd działał w dobrze pojętym interesie publicznym. Jedną z kluczowych rzeczy, które były niepokojące kiedy tworzyliśmy naszą stronę było to, że kiedy zajrzeliśmy do danych, które miał rząd, figurowały tam duże ilości kontraktów rządowych, które zostały przydzielone bez rozpatrzenia jakiegokolwiek oferty ze strony konkurencji. Były od razu przydzielane firmie, która została wybrana przez agencję albo otwarte na oferty konkurencji, ale tylko jedna firma była zdolna spełnić warunki jakie stawiano zleceniobiorcy, a to może być postrzegane jako sztuczka stosowana przez rząd polegająca na tym, że podano wymagania stawiane przy wypełnieniu zlecenia o których z góry wiadomo, że może je spełnić tylko jedna istniejąca w rzeczywistości firma. Dlatego jest to konkurencja jedynie z nazwy, nie ma możliwości dla żadnej innej firmy, aby mogła naprawdę stanąć do przetargu i próbować wykonać potem zlecenie. I tak mieliśmy możliwość do zajrzenia w takie dane i był to niezwykle sukces.

Wiem, że nasza strona ma od 5 do 10 tyś. odsłon dziennie, jest wspominana w gazetach,

artykułach dotyczących różnych przedsiębiorstw, które otrzymują kontrakty. Szczególnie kiedy jakaś firma zostaje przyłapana na jakimś skandalu, mamy na stronie bardzo wiele zapytań o kontrakty, o to jak zdobywają pieniądze oraz na co są one przeznaczone. Zazwyczaj prowadzi to jednak do powstawania kolejnych pytań, na które, dane tam dostępne, nie zawsze są w stanie udzielić odpowiedzi.

Innym przykładem, który chciałbym przytoczyć jest sytuacja w której OMB Watch odegrała pewną niewielką rolę. Braлиśmy w niej udział i co ciekawe jest to kolejny przypadek, w który zamieszany był prezydent Obama. Barack Obama w trakcie kampanii wyborczej złożył bardzo wiele obietnic dotyczących większej jawności po tym jak zostanie wybrany. W czasie przejściowego kilkumiesięcznego okresu kiedy wiadomo było, że został wybrany na prezydenta USA, ale jeszcze przed zaprzysiężeniem, na swojej stronie internetowej umieścił bardzo wiele informacji dotyczących jego stanowiska. Strona była interaktywna, próbowała zachęcić ludzi do tego by zamieszczali na niej historie oraz komentarze i opinie, a także do angażowania się w dyskusje online dotyczące różnych problemów. Jedną z głównych cech tej strony, którą rzuciła nam się w oczy była bardzo innowacyjna i interesująca biblioteka wszystkich materiałów, które otrzymał zespół doradców prezydenta elekta. Wszystkie porady, wszystkie rekomendacje oraz wszystkie raporty, a jest to ciekawa rzecz podczas takiego okresu przejściowego prezydenta elekta. Mnóstwo pracy zostało podjętej w celu wyjaśnienia co próbują osiągnąć, jakie będą ich priorytety i grupy takie jak OMB Watch oraz wszelkie inne grupy skupiające np. dane branże, inne grupy NGO próbowały jak najlepiej wykorzystać okazję, aby opisywać swoje problemy i obawy oraz pragnienia z nimi związane i doradzać kandydatowi jakie powinny być związane z nimi priorytety. I jak przypuszczam dzieje się tak od lat, choć osobiście byłem zaangażowany jedynie w kilka kampanii. Jednak Barack Obama postanowił zrobić inaczej. Postanowił że jeśli nie chcesz aby twoje materiały, twoje porady jakich udzielasz jego zespołowi doradców zostały opublikowane na jego stronie to oni nie chcą od ciebie takich porad. Jeśli nie można upublicznić kim jesteś popierając kandydata, ani też co mówisz temu kandydatowi, to sztab wyborczy nie był tobą zainteresowany. Nie tylko wprowadzili taką zasadę, ale pozwolili na zamieszczanie komentarzy i wolną dyskusję pod każdym dokumentem, który otrzymali i upublicznili. Można było przeczytać dany dokument i wyrazić swoje zdanie dotyczące np. tego, że uważasz, że grupa przysyłająca ten dokument lobuje jedynie w swojej sprawie czy też odwrotnie, uważasz że jest to świetny pomysł. W ten sposób zespół doradców prezydenta elekta nie tylko otrzymywał porady w konkretnych sprawach, ale był w stanie od razu zapoznać się z publiczną reakcją na te propozycje i uzyskać wkład innych osób. Także słyszeli opinie nie tylko od ciebie dotyczące danego tematu, ale także to co myślą ludzie o twoich pomysłach.

OMB Watch rozpoczęło działania przygotowawcze do tego okresu na dwa lata wcześniej. Rozpoczęliśmy projekt o nazwie 21st Century Right To Know Project (Projekt Prawa do Informacji w XXI wieku). Był to wspólny wysiłek mający na celu zebranie dziesiątek organizacji i wypracowanie wspólnego stanowiska dotyczącego tego jakie są priorytety, które pozwolą rządowi być bardziej transparentnym oraz jakie dokładnie zalecenia powinniśmy zgłosić następnemu rządowi, niezależnie od tego kto będzie go tworzył. Większość z tych zaleceń na piśmie było gotowych właściwie jeszcze przed wyborami. Zostało to zrobione w celu spójności przekazu, o którym już wcześniej mówiłem. Projekt zaleceń został przekazany wszystkim kandydatom. Nie mówiliśmy publicznie o tym, że daliśmy im takie rekomendacje, ani nie ujawnialiśmy ich reakcji na nie. Kolejny raz baliśmy się, iż zostanie to uznane za próbę wpływania na wynik wyborów, ale daliśmy te same rady wszystkim kandydatom. Kiedy skończyliśmy nasz raport był on jednym z pierwszych umieszczonych na stronie prezydenta Obamy. Sam raport zamierzał być tak transparentny, jak to tylko możliwe poprzez

przedstawienie w załącznikach dokładnej metodologii jakiej użyliśmy, wymienienie wszystkich grup, które brały jakikolwiek udział w jego powstaniu, dokładny spis wszystkich spotkań w jakich braliśmy udział z podaniem co do minuty czasu ich trwania, oraz przedstawieniem podsumowań takich spotkań. Nie tylko oferowaliśmy finalny produkt w postaci rekomendacji, ale także staraliśmy się przedstawić jasny obraz tego w jaki sposób doszliśmy do ich powstania. Kto był zaangażowany w powstanie tych rekomendacji, dzięki czemu nie było wątpliwości, że jakaś grupa przemysłowa mogła mieć wpływ na ich powstanie.

Podsumowując, zanim przejdziemy do pytań, które niektórzy mogą chcieć zadać, chcę na chwilę powrócić i podkreślić ponownie, że leżącym u podstaw **problemem nie jest uprawianie rzecznictwa i lobbingu, ponieważ te działania mieszczą się w ramach wolności słowa, a posiadający odpowiednią wiedzę eksperci i organizacje typu watchdog powinny się w nie zaangażować, mają obowiązek się w nie zaangażować. Jednakże, powinniśmy podjąć kroki mające na celu zapewnienie, że działania te nie są opacznie rozumiane i że nasza uczciwość nie ulega deprawacji w procesie rzecznictwa. Myślę, że bycie spójnym z własnym celem i misją, byciem transparentnym w kwestii przyjmowanych stanowisk oraz tego jakich porad udziela się rządowi pozwala osiągnąć taki stan rzeczy.** (...) Myślę, że kiedy staramy się zaakceptować takie zasady, dając przykład, wywieramy wpływ na rząd chcąc z jego strony przedstawienia podobnej postawy. Ostatecznym celem powinna być kompletna jawność i przejrzystość działań dostępna do wglądu dla każdego zainteresowanego. Dzięki temu, ogromna ilość pieniędzy płynących od firm i przemysłu nie daje im niesprawiedliwej przewagi, chociaż mają możliwość oferowania prezentów, wycieczek, budowania fałszywych organizacji, które sprawiają iż powstaje wrażenie, że ich stanowisko popiera większa liczba osób, niż ma to miejsce w rzeczywistości. Pełna jawność działań lobbystycznych, finansowania lobbingu, połączona z prawdziwym egzekwowaniem prawa przez rząd jest istotna dla zapewnienia takiego stopnia transparentności. (...) Na koniec chciałbym dodać, iż nie istnieje złota reguła dotycząca tego problemu, nie ma jednego sposobu na rozwiązanie wszystkiego. Jest to wielowymiarowy problem, który wymaga zmiany mentalności, sposobów zachowań zarówno od strony rządowej jak i lobbystów, ale także odpowiedniej chęci w samym rządzie do przyjęcia zasad transparentności oraz uczciwości. Tak samo jak stworzenia możliwości technicznych do zapewnienia przejrzystości pomoże wykorzenić korupcję i nadużycia z lobbingu. Dziękuję.

Tłumaczenie: Sieć Obywatelska Watchdog Polska, 2009